Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Glocha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy, wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 2 listopada 1924 r. Nr 44.

SZLAKIEM PROROKÓW.

Pierwej niżelim cię utworzył w żywocie, znałem cię, a pierwej niżeliś wyszedł z żywota, poświęciłem cię; za proroka narodom dałem cię.
Jerem. 1, 5.

Kto ich posyła? Kto im kazał usta otwierać i świat niepokoić?

Czy człowiekowi nie byłoby lepiej żyć według tego, co własną ręką utworzył? Spożywać chleb codzienny, spoczywać na miękkich łożach, wstawać by jeść i pić i grać; rodzić się a potem umierać? A Bogu rzucić ochłap ofiarę! Pocóż ducha budzić?

Stoją wśród wieków, jak gdyby morskie latarnie! Burzliwe fale biją o nich, pienią się; chcą ich zedrzeć ze sterczących skał, chcą ich jednem zalewem zmyć. Ale choć zeszli z dziejowej widowni, głos ich dotąd przez wieki brzmi, proroków głos falami idzie przez wieki; raz wznosząc się, jak domy-olbrzymy, raz opadając, by urość w nową potęgę.

Kto ich posyła?

I zda się, jak gdyby jeden drugiemu rękę podawał! Tam Mojżesz, tu Eljasz, Amos, Izajasz, Jeremjasz! A potem cisza! I znowu jeden, Jezus, Prorok? Czyli też więcej niż prorok! A pewna harmonja musiała być. Nie mogło na Nim się skończyć, porywa za sobą Piotrów, Pawłów, i znowu reformatorów. W jednym rzędzie, a On na przedzie, czołowy mąż. I patrzą na Niego, rękę sobie podając i pragnąc otoczyć ziemskie kolisko i wieki przeniknąć.

A my mali patrzymy w ich szlaki i nauk słuchamy. I ojciec bierze syna za rękę i wskazuje mu gwiazdy, które jaśnieją na niebie i wskazuje mężów olbrzymów, którzy ludzi i głową i sercem przerośli. A brat brata pyta: Czy znasz? czyliś ich widział? A towarzysz pyta współpracownika: w coś się zapatrzył? jakim torem biegnie twoja myśl, gdzie świeci ci światło? kiedy ręka trzyma topór i młot, czemu ci serce bije w takt? A ty młody, w świat się rwący, w jakie patrzysz wzory? Czy pragniesz wysoko szybować, a jednak widzieć braci — i znać ich potrzeby i bóle rozumieć i dźwigać ramiona i niskie i słabe?

„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary"—ot górne loty wszystkich proroków. Ich szlaki wysokie umieją się zniżać; a kto chodzi niemi, ten nie szuka wygody, ten umie dźwigać trud.

Pytamy się: kto was posyła? A oni głęboko w duszy noszą wezwanie. Nieraz milczą, gdy ich ktoś pyta. Myśl i śledź ty sam, kto nas posyła! Milczą, lecz myśl ich idzie do Pana zastępów: On rzekł: to słowo od Pana się stało! Ażeby lęku u nich nie było, i żeby serce nie drgało, kiedy burze się wznoszą i pragną szyderstwem rzucać im w twarz umacnia ich Pan i serce napełnia zwycięską ufnością: niżeliś był, już znałem cię; znacz szlaki narodom!

Ks. prof. K. M.

ŚWIĘTO REFORMACJI.

Jak Polska obchodzi święto 3 maja na pamiątkę zreformowania w swem prawodawstwie zgubnych a wstecznych zasad, prowadzących kraj do zagłady; jak Francja święci dzień zburzenia Bastylji, owego miejsca tortur i dożywotnich kaźni najlepszych synów swoich, którzy ośmielali się wystąpić przeciwko złym rządom, zgniliźnie i depRawacji, tak cały świat ewangelicki obchodzi dzień 31 października, w którym zatryumfowała wreszcie prawda Chrystusowa nad obłudą ceremonjalną i kłamstwem obrządkowem, miłość — nad nienawiścią fanatyczną inkwizycji i sądów religijnych, a nadzieja zbawienia — nad ciągłem oszukiwaniem zbiedzonego udrękami sumienia prostego ludu przez haniebny handel odpustami.

31 października 1517 r. — był, jest i pozostanie dniem przełomowym w historji całego kościoła chrześcijańskiego, a imię męża opatrznościowego, D-ra Marcina Lutra, którego protest oburzenia przeciwko okrutnym nadużyciom rzymskiego papieża potężnem echem rozległ się po całym świecie — niezatartemi zgłoskami zapisane zostało na kartach jego dziejów.

To też i my, protestanci polscy, dzień ten uważamy za dzień zwycięstwa i tryumfu.

Pomimo, że w naszym kraju i wśród naszego ludu polskiego reformacja została zdławioną, pomimo, że i nawet w naszych czasach, my protestanci polscy, jesteśmy często ofiarą ekskluzywizmu fanatycznego rzymskiego katolicyzmu, z dumą i z powagą spoglądamy na dzień 31 października 1517 r. i na całą historję Kościoła ewangelicko-augsburskiego w całym świecie wogóle, a w Polsce w szczególności. Zasad swych nie narzucamy nikomu ani siłą, ani podstępem. Niesiemy światło Ewangelji Chrystusowej z tą wiarą i pewnością, że ono samo skutecznem się okaże w każdym, do kogo trafi. Nie szukamy rozgłosu, nie mierzymy wartości na ilość, długość i szerokość, ale na wagę.

To też mimo trudności, które się piętrzą na naszej drodze, kroczymy śmiało i odważnie dalej, wierząc w słuszność dzieła i celu.

Tu i tam zatrzymuje naszą uwagę akcja wrogów wy-

znaniowych i narodowościowych, z których jedni chcieliby widzieć polskość — katolicką, a inni — luterskość — niemiecką. Ale to tylko na chwilę.

Nasza praca pozytywna nie pozwala nam wdawać się w dłuższą i jałową polemikę. — Były czasy, kiedy w Polsce Reformacja szerokie miała uznanie i licznych znalazła zwolenników, kiedy była powodem wielkich myśli, wielkich zwrotów w historji, wielkich dzieł. Wiek ów, w którym Reformacja szerzyła się skutecznie w Polsce, nie darmo nazywa się „złotym“. Ale przyszły czasy inne, smutne, kiedy górować począł nad wszystkiem jezuityzm, a reakcja katolicka niemiłosiernie tępiła wszystko, co nie katolickie. Zginęły najpiękniejsze dzieła: Biblja Radziwiłłowska i Biblja Gdańska do wielkich dziasiaj rzadkości należy; największe charaktery i osobistości poszły na wygnanie. I stosy nie były obce w Polsce w tych czasach.

Nareszcie przyszło otrzeźwienie umysłów, ale zapóźno, przyszedł 3 maj, a zaraz potem nastała półtorawiekowa niewola.

Dzisiaj świętujemy rocznicę Reformacji w Wolnej i Niepodległej Polsce. Ale, niestety, nie wszystko tak się u nas dzieje, jak byśmy się mogli spodziewać... Prócz ucisku zzewnątrz mamy wewnętrzne kłótnie i spory, które Kościół nasz osłabiają więcej, niż wszelka reakcja katolicka. Mamy w swem łonie spory religijne i polityczne, kościelne i narodowościowe, tak, że częstokroć przypominają nam się słowa największego wroga reformacji w Polsce XVI w. — kardynała Hozjusza, że „protestanci sami się zagryzą“.

Ale wszak mamy coś, co nas, protestantów, wszystkich łączy. Mamy dzień jeden, w którym stajemy pod jednym sztandarem — to dzień 31 października.

Niech on nam przypomina nasze hasła, nasze obowiązki, naszą pracę, nasze wspólne cele i drogi.

X. F. G.

O CZYTANIU BIBLJI.

Chrześcijan na świecie jest dużo. Dzięki misjonarzom liczba ich stale wzrasta. Bezwzględnie, jest to fakt pocieszający i pożądany. Ale, czy możemy też twierdzić, że jednocześnie z powiększeniem się ilości — Słowa Chrystusa stopniowo i odpowiednio coraz głębiej przenikają w duszę ludzką?

Zbawiciel świata troszczy się nie tylko przecież o ilość wyznawców nauki Swojej, lecz jeszcze i o to, jakimi są ci wyznawcy. W Objawieniu św. Jana, w rozd. III w. 1, czytamy: „Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz; aleś jest umarły“ i w 15—16: „Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny, ani gorący; bodajż ś był zimny, albo gorący! A tak, ponieważeś letni, a ani zimny, ani gorący, wyrzucę cię z ust moich“.

Ludzie, pod względem ich stosunku do słów Ewangelji dzielą się na trzy kategorje: 1) ci, którzy całą duszą szczerze wyznają słowem i czynem Chrystusa, starają się rzeczywiście naśladować Go i miłują Go; 2) ci, którzy wskutek swego egoizmu, zarozumiałości i samolubstwa otwarcie zapisują się w szeregi zwalczających ideję Chrystusową, t. j. którzy są przeciw Bogu, i 3) chrześcijanie, że tak powiem, mechaniczni, t. zn. ci, którzy są chrześcijanami, dzięki tylko temu, że w swoim czasie zostali ochrzczeni i czasem wykonywują pewne praktyki kościelne. Ta kategorja obejmuje, niestety, bardzo i bardzo wielu z nas: i ludzi leniwego umysłu, którzy nie zadają sobie trudu zastanowić się i zwrócić uwagę na swoją duszę; i ludzi, dla których Słowa Chrystusa są, jako ciężar jakiś i którzy chętnie odwróciliby się zupełnie od chrześcijaństwa, gdyby nie ta, tam w głębi serca obawa; i ludzi, których troski i zabawy tego świata na tyle pochłaniają, że „nie mają chwili“, aby spojrzeć na siebie ze strony; i ludzi, którzy umieją wykorzystać ideję chrześcijańską dla swoich własnych, egoistycznych celów...

Pod względem wykonywania zewnętrznych obrzędów religijnych i uczęszczania do kościoła, chrześcijanie tej ostatniej kategorji często są bardzo przykładni; składają nawet od czasu do czasu pewne ofiary, mniemając o sobie nieraz z zadowoleniem, że w stosunku do kościoła są zupełnie w porządku, a częściej (bądźmy szczerzy!) nic nie myśląc. Czy nie są to ci letni, o których czytamy: „wyrzucę cię z ust moich“? Czy nie wzbudzają wstrętu i obrzydzenia nawet i w człowieku przeciętnym, lecz szczerym? Czy nie ta właśnie „martwa religijność“ doprowadziła do reformacji? Czy cała treść i cel postulatów Marcina Lutra miała polegać na tem, abyśmy mogli obecnie tylko nazywać się ewangelikami?

„Masz imię, że żyjesz; aleś jest umarły!“ Gdy się zapytuję samego siebie, dlaczego tak jest, a nie inaczej, odpowiedź znajduję: mało i bardzo mało my, chrześcijanie, znamy Chrystusa, mało interesujemy się życiem Jego na ziemi, mało wnikamy w słowa Jego, mało lub wcale nie miłujemy Go; a to wszystko dlatego, że mało, częściej wcale, nie czytamy, nie studjujemy Pisma Św. Czyż rodzice zwykle nie troszczą się więcej (po większej części — tylko!) o żołądeczek dziecka swego, niż o jego duszę? A gdy podrastamy?!...

To też nic dziwnego, że, wychowując się i żyjąc w takiej atmosferze, wstydzimy się przyznać, żeśmy nie czytali jakiegokolwiek nowego utworu tego lub innego modnego autora; i tenże rodzaj zepsutego i nieuzasadnionego wstydu (u ewangelików) często jest przyczyną, że nie czytamy Ewangelji. Obawiamy się być poczytanymi za ludzi „starej daty“ lub „ograniczonych“ pod względem umysłowym.

Bracie i siostro! Odrzućcie tę mylną obawę i opieszałość swoją! Bądźcie śmieli, samodzielni! Niech umysł wasz nie podlega ślepo wpływom ludzkim! Wejrzyjcie wgląb serc waszych i kształćcie i pielęgnujcie to dobre ziarnko, które w każdym z was tkwi, ale niestety, najczęściej jest tak zakryte ziemskiemi pożądliwościami, że wzrostu dać nie może!

Otwórzcie Pismo Św., tę podstawę wszystkich podstaw, niewyczerpane źródło mądrości prawdziwej, stare, lecz zawsze nowe, a przeczytacie w Ewangelji św. Mateusza, rozd. VII w. 7: „Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono“.

Tak, człowiek jest zanadto daleki od Chrystusa, aby zrozumieć, raczej odczuć Go natychmiast po pierwszem przeczytaniu Ewangelji świętej. Dlatego też u niejednego odpada chęć przeczytać do końca, albo po raz drugi, trzeci, i on odkłada Pismo Św. na stronę, nic nie skorzystawszy; dlatego też niektórzy nawet, nadając swej twarzy „mądry“ wyraz, odzywają się o Piśmie Św., jak o czemś, na czytanie czego nie opłaci się czasu tracić! Chrystus przewidywał, że będą i ci jedni i ci drudzy, i dlatego mówi: „proście, szukajcie, kołaczcie“.

Niczem niezachwiane i nieustanne dażenie i szczere życzenie zbliżyć się do Chrystusa da siłę do czytania Pisma Św. i przez to do zrozumienia słów Jego.

Więc badajmy samych siebie, każdą myśl naszą, każdy uczynek nasz! Czytajmy i rozważajmy słowa Ewangelji św., a nowy świat zacznie otwierać się przed oczyma naszemi — świat cichy, łagodny, pełen sprawiedliwości i miłości, pełen błogości; zaczniemy wstydzić się samych siebie, widząc, w jakie obrzydliwości byliśmy pogrążeni, jak skrępowani fałszem, marnością, czczością. Smutek i żal ogarną człowieka, gdy zrozumie, że i on był z tymi, co przybijali Zbawiciela do krzyża. Wtedy, w tęsknocie za Chrystusem z głębi serca wyrywa się: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ A Chrystus nie omieszka przyjść z pomocą.

A tak każdy uczynek, każda chwila naszego życia, bądź radosna, bądź smutna, będzie świadczyć, żeśmy chrześcijanie, t. zn., że stoimy zdecydowanie na drodzę udoskonalenia się, że chcemy szczerze być takimi, jakimi Chrystus nas mieć chce, że miłujemy Boga.

W. H.

Poznań, dnia 26.X.1924 r.

HENRY FORD.

„Moje życie i dzieło“.

Henry Ford, założyciel **Ford Motor Company**, największej w świecie fabryki samochodów, która w dniu 31 maja 1921 roku wykończyła wóz Nr. 5,000,000, należy do najciekawszych postaci społeczeństwa amerykańskiego.

Nie uznaje on historji i nie troszczy się o tradycję. Nie dba o nauki, które wyciągnąć można z dawnej przeszłości. Mówią o nim, że o nazwisku pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych dowiedział się dopiero przed kilku laty: anegdotka, jeśli nieprawdziwa — to charakterystyczna. Ale w swoim zakresie jest to człowiek genjalny, który kieruje się zasadą, **że wszystko można robić lepiej, niż robi się dzisiaj.** Udoskonalając produkcję i jej metody, Ford wytwarza coraz więcej wozów samochodowych przy coraz mniejszej pracy ludzkiej, sprzedaje samochody swoje coraz taniej, podnosząc jednocześnie płacę pracowników: przed rokiem minimalna płaca w zakładach Forda była ustalona na 6 dolarów dziennie. Pracownicy prowadzący się solidnie, mają udział w zyskach przedsiębiorstwa.

„Zadaniem fabrykanta jest przyczynić się do dostatku; jest on narzędziem społeczeństwa i służyć może społeczeństwu tylko, kierując swojemi przedsiębiorstwami tak, by dostarczał publiczności stale polepszającego się produktu przy stale obniżanej cenie, a równocześnie płacąc wszystkim pomocnym mu w interesie stale wzrastające zasługi, oparte na ich pracy. Tym sposobem i jedynie tym sposobem fabrykant, czy ktokolwiek inny w życiu gospodarczem, może usprawiedliwić swoje istnienie". — „Jeśli wymagasz od robotnika, by ci poświęcił czas i energję, ustal jego płacę tak, by nie miał pieniężnych kłopotów. To się opłaca. Nasze zyski po zapłaceniu dobrej płacy robotniczej i premji, która sięgała dziesięciu miljonów rocznie, zanim zmieniliśmy nasz system, wykazują, że płacenie wysokiego wynagrodzenia jest najzyskowniejszym sposobem prowadzenia przedsiębiorstwa". Ford jest fanatycznym czcicielem pracy. „Praca codzienna — to wielka rzecz, bardzo wielka rzecz! Jest to sama podwalina świata, podstawa naszego poczucia godności własnej". „Pracodawca powinien stale wkładać w swój dzień więcej twardej pracy, niż którykolwiek z jego robotników". — Nie wolno mu pomyśleć: „Tyle tysięcy ludzi, pracuje na mnie". — Każdy robotnik Forda jest zachęcany do zastanawiania się nad tem, jak uprościć produkcję, jak powiększyć wytwórczość, ułatwić pracę. „Pomysły nadchodzą do nas ze wszystkich stron", pisze Ford. „Polscy robotnicy z wszystkich cudzoziemców zdają się być najsprytniejsi w tym względzie. Polak, nieumiejący mówić po angielsku, pokazał, że osadzenie narzędzia w jego maszynie pod innym kątem może podwyższyć trwałość narzędzia, które zużywało się po 4 czy 5 cięciach. Miał słuszność i mnóstwo pieniędzy oszczędziło się na ostrzeniu. Inny Polak, prowadzący wiertarkę, przymocował mały przyrząd, by po skończonem wierceniu części nie brać jej do ręki. Przyrząd ten przyjęliśmy ogólnie i wynikła znaczna oszczędność. Robotnicy często próbują małych uzupełnień własnego pomysłu, bo skupiając się na jednej rzeczy, mogą, jeśli umysł ich idzie w tym kierunku, zwykle wymyśleć ulepszenie. Czystość maszyny robotnika, pomimo, że czyszczenie nie należy do jego obowiązków, wskazuje też na jego inteligencję".

W zakładach Forda pracuje 9,500 ludzi poniżej normalnego stanu fizycznego: ułomnych, bez nóg, rąk lub stóp, ślepych, głuchoniemych i t. p. Ludzie ci są zatrudnieni przy pracy takiej, jakiej mogą mimo kalectwa bez trudności podołać ze sprawnością, równą sprawności ludzi normalnych, a płaca przez nich pobierana nie jest niższa od zapłaty, otrzymywanej przez ludzi, fizycznie zupełnie zdatnych. Na tym świecie — zdaniem Forda — miłosierdzie w postaci jałmużny ma ciasne tylko pole. Do Amerykanina woła Ford: „Wstań i walcz — jałmużna dla niedołęgów!"

Z poglądów Forda na pracę i jej rolę w życiu jednostki i społeczeństwa wynika jego nieżyczliwy stosunek do związków zawodowych. Robotnik nie pokryje frazesem niedoboru jednego dnia pracy. Jedyną silną grupą związkowców w Ameryce — powiada Ford — jest ta, która pobiera płacę od związków. Niektórzy z tych ludzi są bardzo bogaci; niektórzy mają interes w wywieraniu wpływu na sprawy naszych wielkich instytucyj finasowych. Inni tak są skrajni w swoim tak zwanym socjaliźmie, że graniczą z bolszewizmem i anarchizmem; ich płace związkowe zwalniają ich od pracy zarobkowej, tak, że mogą całą swoją energję poświęcić propagandzie wywrotowej. Wszyscy cieszą się pewnem poważaniem i władzą, których naturalną drogą współzawodnictwa osiągnąćby nie mogli. Urzędowy personel związków zawodowych nie jest tak silny, tak uczciwy, tak przyzwoity i tak pełen zdrowego rozsądku, jak olbrzymia większość robotników, z których składają się związki. Robotnicy mają zdrowy rozsądek, „z wyjątkiem niewielu, którym wszczepiono złudną doktrynę „wojny klasowej" i którzy przyjęli filozofję, że postęp polega na wzniecaniu niezgody w przemyśle: „Jeśli dostaniesz swoich 12 dolarów dziennie, nie poprzestań na tem, żądaj 14 dolarów. Jeśli otrzymasz ośmiogodzinny dzień roboczy, nie bądź głupi i zadowolony, żądaj sześciu godzin. Żądaj czegoś! Zawsze żądaj czegoś!" Ford uznaje jedynego prawdziwego przywódcę robotników: takiego, który prowadzi ich do pracy i do zarobków, a nie do strajku, sabotażu i nędzy. Wyzyskiwanie niezadowolenia jest dziś regularnem przedsiębiorstwem, którego celem nie jest załatwienie, ani wykonanie czegośkolwiek, lecz utrzymywanie istniejącego niezadowolenia. — Ford nie pertraktuje ze związkami zawodowemi, a od swoich robotników żąda, aby pracowali uczciwie, nie toleruje u siebie ludzi, którzy „markowanie pracy" uważają za narzędzie do osiągnięcia swych celów klasowych.

Ale Ford mówi też gorzką prawdę przemysłowcom i nie szczędzi jej dziennikarzom, piszącym to, co, ich zdaniem, powinno się podobać czytelnikom. Moglibyśmy jeszcze mnóstwo godnych uwagi cytat przytoczyć z tej niesłychanie interesującej książki, musimy się jednak z tem ograniczyć dla braku miejsca. Jeśli jednak powyższe uwagi zachęcą czytelników do wzięcia omawianej książki do rąk, to cel niniejszego artykułu będzie osiągnięty, warto bowiem w dusznej atmosferze otaczającego nas nieróbstwa odświeżyć się lekturą, z której tchnie zdrowy duch amerykański, duch, przepojony głębokim, szczerym szacunkiem dla pracy i ładu, znamienny dla kultury, wyrosłej na gruncie protestantyzmu.

ar.

RUCH SPOŁECZNOŚCIOWY.

Prof. K. Serini,

(Ciąg dalszy).

W misterjach Mitry występowała glosolalja i dochowały się jej ślady w następujących dźwiękach:

„oksjo ksortant, pinpteruni, semesilam, psyrinfen, iao„ sai, ailanre, adzai o nakba, fnaenioch, galabalba etc.

z 18 wieku:

szetekoro, rlahamanu, alaszemenetekora, riszema, szetekirkora, szenemenachora, szetechilichora etc.

z 20 stulecia:

„sangola, singala, singsing; manyala, mangala, mang, mang, mang.

lub „szelo mo del bad bad wstszikrai",

a wreszcie glosalalja Paula, na znaną melodję: „Jam stęskniony":

Szua ea, szua ea
O czi biro, ti ra pea
Akki lungo, ta ri lungo
U li bara, ti ra tunga
A czi bungo, ti tu ta.

na melodję: „Toruj, Jezu sam, drogę życia nam":

U ra tori da
Ea czu ra ta
Czu ri kanka oli tanka
Bori tori ju ra fanka,
Kulli kaczi da
U ri tu ra ta.

Paul jest mniemania, że dźwięki „szua ea" oznaczają „umiłowany Jezu", „tu" = Bóg.

Ruch społecznościowy nazwany w Niemczech „zielonoświątkowym" znalazł zwolenników we wschodnich prowincjach Rzeszy, lecz dzięki energiczniejszemu przeciwdziałaniu ze strony czynników kościelnych, został powstrzymany w swoim rozwoju; wojna nie sprzyjała również rozwojowi ruchu przez wysuwanie innych zagadnień i skierowanie energji w stronę rozwiązania palących kwestyj.

Lecz pomimo czterech lat wojny i wyczerpania nerwowego, spowodowanego przez rozściągającą się nędzę, ruch nie zamarł. Zaszczepiony i na gruncie polskim szerzy się obecnie wśród zborowników niektórych parafij, położonych na prawym brzegu Wisły, i wśród baptystów, powodując rozłam na zwalczające się nawzajem obozy. Pomimo przetrwania ciężkich czasów i nawet chwilowych zdobyczy „zielonoświątkowcy", ci najwięksi radykałowie wśród społecznościowców, nie mają przyszłości, dlatego szukają porozumienia z pokrewnym im duchem wschodnio-niemieckim ruchem, jednak bez wzajemności.

(C. d. n.).

Z prasy katolickiej.

„Kurjer Polski" umieścił w Nr. 293 z dnia 25 października r. b. artykuł wstępny pod tytułem: „Katolicyzm wobec Ligi". Autor, ukryty pod literami „Zn.", zdaje relację z grubego tomu, na który złożyły się opinje, wygłoszone przez katolickich teologów, filozofów, prawników, ekonomistów, socjologów, ludzi politycznych i ludzi pióra w różnych krajach, w odpowiedzi na ankietę, rozpisaną na temat nacjonalizmu. Dowiadujemy się z tego artykułu, że szereg wybitnych katolików różnych krajów żywi do Ligi Narodów zaufanie, pokłada w niej wielkie nadzieje na przyszłość, i wypowiada się z uznaniem o dotychczasowej pracy tego forum międzynarodowego. Biskup z Arras, mgr. Julien, pisze o Lidze między innemi co następuje: „Niema ona jeszcze instrumentu potrzebnego do wykonywania policji międzynarodowej, nie rozporzadza siłą zbrojną. Stara gra aljansów defenzywnych odbywa się jeszcze, ale zaczyna się puryfikować, zmuszona jest szukać oparcia w sprawie. Tylko na drodze otwartej przez Ligę Narodów Europa i świat znajdą bezpieczeństwo. Ambicja uznana już jest jako pomyłka: dobrze zrozumiany interes ludów spływa się z pojęciami sprawiedliwości. Et nunc, reges, intelligite, erudimini, qui judicatis terram". (Słowa z psalmu 2-go: „Terazże tedy rozumiejcie, królowie, nauczcie się, sędziowie ziemi"). Sam redaktor Vaussard, reasumując wyniki ankiety, przytacza list jednego z najwybitniejszych katolików francuskich, któremu oficjalna jego pozycja nie pozwoliła podpisać odpowiedzi: Liga Narodów jest próbą poważną, która wydała już rezultaty i powinna cieszyć się poparciem wszystkich chrześcijan. Z instytucjami nowemi ma się rzecz tak, jak z oryginalnemi dziełami sztuki: żąda się, ażeby wszystko było odrazu doskonałe i szydzi się z prób w sposób równie niesprawiedliwy, jak łatwy".

Przychylne o Lidze Narodów opinje wybitnych przedstawicieli świata katolickiego krzepić mogą wiarę naszą w możliwość posunięcia się ludzkości na drodze tej, wskazanej światu przez protestanta Wilsona, chociaż dotychczas Polska nie zawsze z uchwał Ligi mogła być zadowolona.

Charakterystyczne dla wierzącego katolika jest życzenie, wypowiedziane przez biskupa mgr. Julien, ażeby duchowa zasada, którą realizuje Liga Narodów, reprezentowana była w niej „przez jedynego człowieka, mocą swego urzędu uchronionego od niebezpieczeństwa nacjonalizmu" — przez papieża. A życzenie to podziela senator francuski, p. de Las Cases. Nie przypuszczamy wszakże, aby życzenie to rychło miało się przyoblec w rzeczywistość.

Myli się też szanowny autor z „Kurjera Polskiego", gdy w zakończeniu swego artykułu wspomina notę papieża Benedykta XV z 19 września 1917 roku, upatrując „w tem wspaniałem wezwaniu do pokoju" właściwy p r e a m b u l e protokółu genewskiego z 2 października 1924 roku: mocarstwa, które miały głos na Kongresie w Wersalu, i które powołały do życia Ligę Narodów, były głuche na notę Benedykta XV, i nie dopuściły papieża do udziału w obradch Kongresu, musiały bowiem liczyć się z wyraźną wolą Włoch, nadto widziały doraźne korzyści z dopuszczenia papieża do rozjemstwa pokojowego — dla Niemiec jedynie, które do dziś dnia z Ligą Narodów nie mogą się pogodzić wewnętrznie, a istotną przygrywką do stworzenia Ligi i pierwszą do niej pobudką była naprawdę enuncjacja Wilsona. Uderzając w tony katolicyzmu, „Kurjer Polski" szarżuje, i nie wie, jak dalece mu z tem nie do twarzy.

LISTY Z DANJI.

Ks. prof. Jan Szeruda.

W pismach codziennych pojawiają się od czasu do czasu wiadomości o nawiązaniu stosunków handlowych z Danją, o wycieczkach kupców i rolników duńskich, a z końcem sierpnia i na początku września prasa polska przyniosła obszerne wiadomości o t. zw. Jamboree (=obóz) harcerzy, w którym brała udział grupa polska. Znane są u nas dwa nazwiska duńskie: Thorvaldsena i Grundtviga, w kołach katolickich konwertyty Jörgensona, przez pewien czas był przyjacielem Polski J. Brandes. Natomiast bardzo mało wie się o sympatji, jaką żywi Danja dla Polski.

I w naszych kołach polsko-ewangelickich kraj ten mało jest znany, chociaż zasługuje pod każdym względem na to, by go dokładnie poznać. Mały to kraj — ma zaledwie 42919 km.² powierzchni bez kolonij i wysp Faröer. Jedyną kolonją D. jest ubecna Grenlandja. Islandja jest od 1918 r. oddzielnem państwem, połączonem unją personalną z Danją. Ludność jest pod względem narodowym i wyznaniowym jednolita. Danja ma 3,267,831 mieszkańców (Według spisu z 1921 r.) z tego jest 3,200,372 wyznawców kościoła ewang.-augsburskiego (luterańskiego), 22,137 katolików, 6,989 baptystów, 5,947 żydów, 4,858 metodystów, 3,459 irvingjan, 2,622 adwentystów, 1,164 reformowanych, 12,744 bezwyznaniowców, reszta należy do różnych stowarzyszeń religijnych.

Od czasów Reformacji jest Danja wybitnie ewangelicko-luterskim krajem, kościół ewang.-luterski głównym kościołem, który aż do połowy ubiegłego stulecia był w ścisłej zależności od protestantyzmu niemieckiego, obecnie jednak żyje własnem, swoistem życiem i dlatego też tem bardziej jest związany z kulturą kraju i wywarł na niej wyraźne, trwałe piętno.

Od dawien dawna było mojem marzeniem poznać życie kościelno-religijne Danji—oraz zapoznać się z tak ważną instytucją, jaka jest Uniwersytet ludowy.

Korzystając z zaproszenia kilku wybitnych osobistości, mogłem swój plan urzeczywistnić w bieżącym roku. Wybrałem sobie wrzesień, by móc poznać także życie Uniwersytetu. Dnia 3 września o godz. 1 w poł. wyjechałem statkiem „Niels Ebbesen" z Gdańska i przybyłem do Kopenhagi następnego dnia również o godz. 1. Podróż z Warszawy do Kopenhagi trwa obecnie 36 godzin.

Zaraz po przybyciu do stolicy Danji, udałem się do naszego poselstwa, gdzie przygotowane było dla mnie zaproszenie na konferencję pastorów skandynawskich w Lund. Nie mogąc skorzystać z zaproszenia, pozostałem w K., gdzie następnego dnia miałem sposobność poznać uczestników konferencji i dowiedzieć się szczegółów o jej przebiegu.

Pobyt w K. trwał 10 dni, od 3—13 września. W tym czasie starałem się studjować organizację Uniwersytetu, życie kościoła i pracę religijno charytatywną.

Dzięki znajomości języków zachodnio-europejskich, dałem sobie wszędzie radę, a po kilku dniach mogłem nawet z pożytkiem śledzić tok rozmowy w języku duńskim.

Program mego pobytu w Danji, a temsamem i w Kopenhadze, był ustalony na godzinę.

Korzystając z zaproszenia zast. biskupa w Kopenhadze p. Hoffmeyera, zamieszkałem u niego i w ten sposób miałem możność być u źródła wszelkich informacyj o kościele, nauce, pracy społecznej i religijnej. Nadzwyczaj serdeczna atmosfera domowa i sympatja dla Polski uprzyjemniły mi wszystkie dni pobytu w Konpenhadze.

Piątek, dnia 5.IX. przeznaczyłem na poznanie Uniwersytetu i organizacji Wydziału Teologji Ewangelickiej. Wszechnica kopenhaska istnieje od r. 1475, ma 5 wydzia-

Wszechstronna „Gazeta Poranna“ 2 grosze, — a jak dowcipni dodają: „dawniejsze, rosyjskie 2 grosze“ — od pewnego czasu umieszcza w dość niewybrednym stylu pisane artykuły w kwestjach kościelno-religijnych. Jak pisze „Polska odrodzona“: „zdobyła ona sobie stałego „majstra od herezji“ w osobie o zaszarganej przeszłości p. Mieczysława Skrudlika“. Napada on na niektóre sekty, jakoby one szerzyły bolszewizm, lub doń prowadziły, co wypływa z tego, że nie chcą się słuchać jedynie zbawiającego kościoła rzymskiego. Nie popieramy sekciarstwa, ale metod walki p. Skrudlika w „Gazecie Porannej“ też uznać nie możemy, tembardziej, że mija się on częstokroć z prawdą, lub opiera swe wywody na insynuacji, zaś lęk przed żydami nie pozwala mu na sumienną krytykę.

A więc źle jest, że niektóre sekty wierzą „po protestancku“: „w kościół niewidzialny, w oddziaływanie Ducha Świętego... nie uznają (7) sakramentów, odrzucają wszelkie obrzędy“ i t. p.

Źle jest i niebezpiecznie, że: „nabożeństwo ich polega na czytaniu psalmów i śpiewach, że nazywają się braćmi i siostrami“...

Za to p. Skrudlik pomawia ich, o „współudział w służbie wywiadowczej“ na korzyść obcego państwa, a zarzut taki ciężki stawia lekkomyślnie, zapominając, że sam był długi czas pod takim zarzutem i z tego powodu przesiedział długie miesiące w więzieniu śledczem. Zapomniał p. S. widać o zasadzie: nie czyń drugiemu tego, co tobie nie miło.

Jeżeli takiemi metodami p. S. chce bronić katolicyzmu w walce z sektami — to kiepskich ten kościół ma obrońców, których jedyna cecha charakteru jest: ignorancja i nienawiść wyznaniowa.

* * *

„Myśl Wilna“ o wyznaczeniu przez kościół rzymski nowego święta na dzień 3 maja, — „Królowej Korony Polskiej“ pisze:

„Wyznaczenie dnia 3 maja na święto narodowe poruszyło sumienia niezmiernie patrjotycznych biskupów polskich...“

„A że to święto zostało uchwalone przez sejm, i obalić go nie można, genjalni biskupi postarali się w Rzymie, aby na ten sam dzień wyznaczono jakieś święto kościelne. I stało się: Rzym ogłosił, że na tę datę przypada zupełnie nowe święto: „Królowej Korony Polskiej“.

„Co za nadzwyczajny pomysł: nie będzie już więcej **pochodów 3 maja**, będą **procesję 3 maja** ku czci Królowej Korony Polskiej, z wykluczeniem, naturalnie, ewangelików, żydów i mahometan, którzy owej Królowej nie uznają. Tem lepiej: jeszcze raz ta zgniła Europa przekona się, że: „polskość — to katolicyzm“, bo odstępcy i heretycy nie chcą brać udziału w narodowo-katolickich pochodach“.

* * *

Na Śląsku Cieszyńskim i Górnym obchodzono uroczyście 100-lecie urodzin wielkich działaczy ludowych i budzicieli ducha narodowego: Pawła Stalmacha i Karola Miarki.

Paweł Stalmach, teolog luterski, założyciel „Gwiazdki Cieszyńskiej“ przez bliskie otoczenie w ostatnich godzinach życia został „nawrócony“ na katolicyzm. „Gwiazdka Cieszyńska“ po jego śmierci przeszła w ręce kleru rzymskiego. Gdyśmy jeszcze nie tak dawno poruszali kwestję „nawrócenia“ Stalmacha, „Gwiazdka Cieszyńska“ wystąpiła z enuncjacją, że była to wola samego umierającego Stalmacha. Bowiem, gdy, — według „Gwiazdki Cieszyńskiej“ — żona katoliczka zadała umierającemu Stalmachowi pytanie, czy chce zostać katolikiem, ten, nie mogąc już mówić, kiwnął na znak zgody głową. Wątpimy znowu, czy człowiek umierający, nie mogący mówić, posiadał na tyle jeszcze przytomności, aby zdawał sobie sprawę z tego, co nad nim dokonywali kapłani rzymscy. Tembardziej wątpimy, że sami,niestety, mieliśmy możność poznać system „nawracania na katolicyzm“, umierających w ostatniej godzinie agonji, i to świadomie wbrew woli umierającego i wbrew woli rodziny najbliższej, a zatem podstępem. Gdy będzie potrzeba — przytoczymy przykłady.

„Poseł Ewangelicki“—pisząc o uroczystościach Stalmacha, z powodu przejścia jego na katolicyzm, z goryczą wspomina:

„Poseł Ewangelicki“—pisząc o uroczystościach Stalko chory na zapalenie mózgu, Paweł Stalmach, ożeniony z katoliczką, został na łożu śmierci katolikiem, przez co sprawie polskiej wśród ewangelików na Śląsku nieopisaną

łów: teologiczny, prawa i nauk politycznych, lekarski, filozoficzny i matematyczno-przyrodniczy. Studentów liczy obecnie przeszło 4500, w tem 450 teologów. Wydział teologiczny ma 6 profesorów, 3 docentów, 2 pryw. docentów. Studja teologiczne, które studenci zobowiązani są odbywać w kraju, trwają normalnie 5 i pół roku, poczem student może przystąpić do państwowego egzaminu. Następnie odbywa półroczne specjalne ćwiczenia w seminarjum pastoralnem, połączone z wykładami z zakresu prawa kościelnego, homiletyki, katechetyki, liturgiki. Rok rocznie zdaje przeciętnie 50 studentów egzaminy końcowe. Ta liczba jest w ostatnich latach za mała, by mogła zaspokoić potrzeby kościoła. Cała Danja ma 1263 pastoratów z 1508 pastorami; 100 parafij jest bez pastorów. W ostatnich czasach ordynowano djakonów, powierzając im pracę w zborach, lecz zrobiono z nimi złe doświadczenia. Studenci teologji mają w Kopenhadze bardzo dobre środowisko zarówno naukowe, jak i religijne. Przeszło jedna czwarta należy do „Związku teologów“; oprócz tego bardzo wielu z pośród nich jest w szeregach „Chrześcijańskiego związku studentów“, który ma w Uniwersytecie przeszło 1200 członków. Wydział jest bardzo dobrze wyposażony w środki naukowe, ma wielką bibljotekę seminaryjną i rozporządza znacznemi funduszami stypendjalnemi.

U dziekana prof. Geismara miałem sposobność dowiedzieć się szczegółów z życia młodzieży i Wydziału. Korzystając z rozmowy z wybitnym znawcą filozofji religji. dowiedziałem się o stanie badań nad sławnym filozofem duńskim Sörenem Kierkegaardem (ur. 1813, um. 1855). Ten głęboki myśliciel, samotnik, odznaczał się bogactwem ducha, głęboką znajomością psychologji, wszechstronną wiedzą teologiczną, filozoficzną i estetyczną. Pisarz wszechstronny i twórczy pozostawił po sobie bogatą spuściznę, obejmującą obecnie 30 tomów. Jedno z najważniejszych pytań, które go zajmowały, brzmiało: co jest głównem zadaniem człowieka? Trzeba przemienić się w instrument — mówi filozof — i uwydatnić we własnym bycie to, co prawdziwie ludzkie. Ten byt obejmuje różne stopnie życia i odpowiadające im poglądy życia, a więc t. zw. estetyczny, który jest w pierwszym rzędzie miłosny. Lecz życie, hołdujące tylko pięknu, ma do czynienia z tem, co znikome, zmienne. Wskutek tego człowiek nie może poznać prawdy, jest niesamodzielny, bo zależny w swych dążnościach i pobudkach od otoczenia. Prawdziwą samodzielność zapewnia życie religijne. Człowiek ma wówczas odwagę, pojąć własną istotę jako swą winę. W ten sposób rodzi się skrucha, w której jest się prawdziwym, samoistnym, poznaje się własną wolność. Tam, gdzie jest skrucha, tam też jest znak ludzkiej wolności i samodzielności. Skrucha jest też właściwym wyrazem miłości ku Bogu i to pełnej miłości, którą pała człowiek w poczuciu swej samodzielności. Każdy, kto nie czuje się wolnym, a miłuje Boga, nie miłuje Go zupełnie, lecz z przymusu, w poczuciu Jego majestatu i wielkości. Prawdziwa samodzielność człowieka występuje na jaw w stosunku do osoby Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus — to właściwe chrześcijaństwo. Jak stanę się chrześcijaninem? Oto najważniejsze pytanie filozofa. A odpowiada na nie tak: „kto chce być chrześcijaninem, ten musi być współczesny Jezusowi, ten musi się pytać samego siebie: chcesz i możesz przyznać się do Jezusa, jakim był na ziemi, do Chrystusa, który nie miał „ani kształtu ani piękności“, był najwzgardzeńszym i najpodlejszym, czy chcesz dzielić z Nim wówczas wyznaj, że nie jesteś chrześcijaninem. Wszelkie głośne frazesy o Chrystusie i chrześcijaństwie nic nie pomogą — wartość ma jedynie bezwzględna prawdziwość. Chrystus bowiem nie chce adoratorów, lecz naśladowców, naśladowca jest prawdziwym chrześcijaninem. Wyznając Chrystusa, naraża się na niebezpieczeństwo, odumiera światu.

wyrządził szkodę i krzywdę. Bo w łuk nieprzyjaciół sprawy polskiej na Śląsku włożył w ten sposób zatrutą strzałę, że polskość prowadzi do Rzymu".

Czy można za tem wierzyć, aby chory na zapalenie mózgu był przytomny i sam zmieniał wyznanie na parę godzin przed śmiercią?

Kto zatem wyrządził szkodę i krzywdę sprawie polskiej? Kto operuje strzałami zatrutemi?

— Tylko ci, którzy w ten sposób „nawracają".

* * *

Zmarły na chorobę raka dnia 22 października r. b. socjalista polski i b. minister pełnomocny i poseł Rzeczypospolitej w Konstantynopolu i Rydze, ś. p. Witold Jodko-Narkiewicz, według doniesień klerykalnej prasy, na parę godzin przed zgonem skreślił rzekomo list, który poniżej przytaczamy w całości, jako znamienny dokument psychologiczny:

„Jedno z najwybitniejszych i najdonioślejszych zdarzeń w życiu mojem ostatnich czasów było pogodzenie się z Kościołem katolickiem, wszystkich moich towarzyszy przyjaciół proszę o zwrócenie specjalnie wybitnej uwagi na ten fakt.

Nie wskazuję im na to dlatego, żebym sądził, że ewolucja ze mną związana ma poważne znaczenie, ale szczęście, którego doznaję jest tak wielkie, że gotów jestem zrobić wszystko, co możliwe, byleby uczestnikami tego szczęścia byli też i inni.

P. P. S. było zawsze zasadniczą przeciwniczką klerykalizmu, ale główny nurt jej akcji płynął gdzieindziej, — to też pepesowcowi nie trudno będzie zrozumieć nastrój człowieka, który potrafił związać dwa najpotężniejsze dążenia ludzkości — katolicyzm i socjalizm.

Że powyższe zdanie jest prawdą, że ludzkość nie zna rzeczy potężniejszych, to chyba niepodlega wątpliwości, czyż bowiem ludzkość zna dążenia silniejsze od religji katolickiej od socjalizmu.

Jeżeli wprost przerachujemy arytmetycznie liczbę wierzących i dodamy do niej liczbę socjalistów, to okaże się, że jest to największa potęga na kuli ziemskiej— jeżeli zaś postaramy się zanalizować intensywność głębie jednego i drugiego dążenia, to wynik będzie ten sam.

I tu błagam tych wszystkich przyjaciół politycznych, tych wszystkich ludzi, którzy wierzą i ufają mej szczerości politycznej, żeby z całą miłością odnieśli się do tego, co im teraz powiem; przecież w gruncie rzeczy jedyne co nas pcha ku zaprzeczeniu wiary, to jest fałszywy wstyd, tego wstydu ja się pozbyłem i dopiero odtąd stała się dla mnie możliwa analiza naukowa zjawisk społecznych i politycznych. (—) Dr. W. Jodko".

Znamienna rzecz: przyjaciele partyjni i polityczni zmarłego zupełnie milczą o tem w swym organie: „Robotniku".

* * *

„Przegląd Katolicki" w Nr. 37 podaje co następuje:

„Większość katolicka" (w Polsce; przypisek redakcji) nie jest tak bardzo znaczna (ledwie 63,6 procent, czyli 17 milj. na 27 milj. mieszkańców)".

W Nr. 38 tego pisma czytamy:

„Danja jest protestancka, ale od r. 1849 katolicyzm zażywa tam zupełnej swobody. Na 3 miljony mieszkańców Danji jest zaledwie 25 tysięcy katolików".

W Nr. 39 znajdujemy taką uwagę:

„Lewica polska, kierowana po cichu przez żywioły masońsko-żydowskie, gorliwa propagatorka „wolności sumienia", „wolnej szkoły", zniesienia małżeństwa i rozdziału Kościoła od państwa — jasne ma oblicze i chyba żadnego uświadomionego katolika złudzić nie może".

Z powodu tych notatek, pochodzących ze szpalt jednego pisma, nasuwają się różne myśli. Komentarze są wszelako zbyteczne.

Mistyfikacja.

W Łodzi odbyła się niedawno ordynacja na pastora niezależnego kościoła luterskiego ordynowany został niejaki pan Maliszewski, były ewangelista, który studjum swoje uzupełnił w seminarjum w Zehlendorf pod Berlinem. Ordynacji dokonał jeden z profesorów tego seminarjum, p. Köhler. Ordynacja była niezupełnie luterska: niema

---

Uwagi Kierkegaarda o chrześcijaństwie nacechowane są głęboką powagą i zrozumieniem jego istoty. Aczkolwiek nieraz są bardzo surowe, ba nawet bezwzględne, to jednak różnią się zasadniczo od krytyki chrześcijaństwa u niemieckiego filozofa Nietzschego, który nie uznawał ani krzyża, ani zbawienia i niepohamowaną pałał nienawiścią do wszystkiego, co przypominało mu chrześcijaństwo. Jakże inaczej pisze filozof duński, ten, którego zajmowało zagadnienie skruchy i poczucia winy. I to właśnie, co powiada o skrusze i winie należy do najwznioślejszych części jego poglądów filozoficzno-religijnych.

Zapoznany przez swoich żył w odosobnieniu i zaciszu. Czem był jako chrześcijanin, jaką była jego nadzieja, to wypowiada piękny napis na jego nagrobku, wybrany przez filozofa za życia:

„Jeszcze krótka chwilka;
a zwycięstwo moje,
Skończy się bój.
Wówczas spoczne na niebieskich błoniach
i oglądać będą Jezusa wiecznie".

Stanowisko religijne Kierkegaarda poznać można z pamiętników, przedewszystkiem zaś z dwóch dzieł: „Życie i działanie miłości" — oraz „Czystość serca", oba istnieją w niemieckim przekładzie. Dzięki pracy i publikacjom prof. Geismara doczekał się Kierkegaard w własnej ojczyźnie uznania i ma bardzo wielu zwolenników, których mu nie brak w Niemczech.

Drugie nazwisko duńskie, znane powszechnie zagranicą, to Thorvaldsen (ur. 1770, um. 1844). Zwiedzałem tego samego dnia muzeum jego imienia, zbudowane na wzór starożytnego mauzoleum. W środku dziedzińca znajduje się skromny, bluszczem okryty grób mistrza. W przedsionku zajmują uwagę widza posągi: ks. Józefa Poniatowskiego i Kopernika, znane są chyba każdemu Polakowi i warszawianinowi. Jest jeszcze jeden posąg, związany z tragedją polską — to posąg ks. Potockiego, który zginął w r. 1813 pod Lipskiem. Mistrz przedstawił nam — stosownie do zamówienia rodziny — idealną postać wojownika, zacnego obywatela wzorowego, bohaterskiego wzrostu i pięknych kształtów mężczyznę.

Z pośród wielu przepięknych dzieł Thorvaldsena, wymieniam przedewszystkiem jego Chrystusa (1821) owoc żmudnej pracy i kilku planów rzeźbiarza. Któż nie zna tego dzieła? Chrystus jakby żywy. Jego głowa idealnie piękna, lekko pochylona naprzód, oczy nawpół zamknięte, długie włosy spływają na ramiona. Piękna postać, która w postawie i ruchu jest żywym wyrazem słów: „Pójdźcie do mnie wszyscy". W prostszy i naturalniejszy sposób, jak właśnie przez ruch wyciągniętych ramion, nie można przedstawić wielkiej myśli miłosierdzia. Chrystus Thorvaldsena to Chrystus zmartwychwstały, wniebowzięty, wieczny przyjaciel ludzi, który wypowiada powyższe słowa, ponieważ są wyrazem Jego wewnętrznej istoty. Symetrja figury, spokój na twarzy, długie łagodne fałdy szaty, okrywającej większą część ciała, uwydatniają powagę i majestat całej postaci.

Chrystus Thorvaldsena spogląda jako Zbawiciel i Miłosierdzie na tę ziemię, na ludzkość i zaprasza ją: „Pójdźcie do mnie wszyscy"!?

Główny posąg Chrystusa znajduje się w ołtarzu kościoła P. Marji w Kopenhadze. Spędziłem kilka godzin w muzeum, oglądałem i inne dzieła i gdyby nie brak czasu byłbym tam codziennie przebywał. Jest to swego rodzaju świątynia, w której myśl widza ulata w świat czarującego piękna i dobra, w świat Boży i jest pokrzepiona.

Inne muzea kopenhaskie, bogate, pełne cennych dzieł starszej i nowszej daty nie przykuły tak bardzo mej uwagi, jak to właśnie muzeum Thorvaldsena.

(D. c. n.).

wszak zboru niezależnego luterskiego w Łodzi, któryby nowoordynowanego pastora na urząd kaznodziejski powołał, ani urzędu w nieistniejącym zborze, na który p. Maliszewski mógłby być powołany i ordynowany. Całą imprezę inscenizował ks. Engel, pastor luterski z Ameryki, który prowadzi żywą agitację, zmierzającą do rozbicia kościoła naszego, t. j. Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a to mianowicie przez zakładanie wolnych zborów. I nikt się przecież nie łudzi, że pod płaszczykiem obrony zagrożonego rzekomo w kościele naszym szczerego luteranizmu, podjęta została akcja o charakterze wybitnie nacjonalistyczno-niemieckim. Osoba ks. Engla chociażby jest tego dostateczną gwarancją. Jegomość ten, niewybredny w środkach, nie czuł się widocznie dość pewnym, i chciał dodać sobie powagi, zasłaniając się nazwiskami łódzkich pastorów ,którzy jakoby popierają jego akcję. Mniejsza o cały szereg osobistości, wymienionych przez ks. Engla Niejeden z nich w gruncie rzeczy zapewne sympatyzuje z akcją p. Engla. Ale nazwisko czcigodnego ks. superintedenta Angersteina zostało nadużyte w sposób niedopuszczalny, a nawet nieuczciwy. Bo choć sędziwy ks. senior Angerstein całe życie swoje piastował i wyznawał ideały luterskie, dla nich walczył i o nich marzył, widząc ich wcielenie w kościele wolnym ,niezależnym od państwa, to jednak wręcz był przeciwny ordynacjom tego rodzaju niedostatecznie przygotowanych kandydatów do stanu duchownego; dał temu wyraz w rozmowie z kierownikiem seminarjum w Zehlendorf pod Berlinem, profesorem Metzgerem, o czem przypuszczalnie wiedział też p. Engel. Ten kościół luterski, który się obecnie organizuje w Łodzi pod kierunkiem p. Engla, ideałom ks. Angersteina bynajmniej nie odpowiada. To też rozgłaszanie, jakoby on popierał tę akcję, w dostatecznej mierze świadczy o autorze tej mistyfikacji.

Z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Koło Samokształcenia przy T. P. M. E. zawiadamia, że następny wieczór dyskusyjny odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 listopada o 8-ej wiecz. w lokalu przy ul. Kredytowej 4 m. 55. Temat wieczoru: **„Wolność i posłuszeństwo“**. Referować będzie p. Wiedigerówna. — Każdy, który nawet do Tow. P. Mł. Ew. nie należy, ma wstęp wolny na powyższy wieczór.

Wycieczki krajoznawcze odbędą się 3 i 5 listopada r. b. do Obserwatorjum, a 9 listopada na Stację filtrów.

Bliższych informacji udzielają w Kancelarji Towł. panie Stockmanówna i Rybicka w środy i piątki od 8—9 wieczorem.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Wychowanie fizyczne w gimnazjum im. M. Reja.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraziło podziękowanie Dyrekcji gimnazjum im. Mikołaja Reja, a specjalnie p. Bolesławowi Olszewskiemu, nauczycielowi gimnastyki, za starania około należytego postawienia sprawy ćwiczeń cielesnych, co stwierdził wybitny udział szkoły w pokazie gimnastycznym młodzieży szkół średnich w dniu 21 maja r. b.

— W ostatnim czasie obchodzi domy zamożniejszych parafjan naszych mężczyzna, przedstawiający się za obywatela z Ukrainy, który stracił wszystko przez bolszewików, lecz teraz wraz z innymi ma powracać do ojczyzny. Prosi więc dla siebie i innych o ciepłą odzież na drogę. Powołuje się przytem bądź na ks. Lotha, bądź na Komitet Pań Opieki nad biednemi. Już przed rokiem czynił to samo. Możemy zapewnić parafjan naszych, że ani ks. Loth, ani Komitet Pań nie udzielał nikomu jakichkolwiek adresów, a ów proszący chce tym sposobem tylko wzbudzić litość. Wątpliwą też jest rzeczą, czy jest on naszym współwyznawcą. Mówi tylko po rosyjsku i po niemiecku; po polsku bardzo słabo.

— W nowym roku kościelnym, poczynając od I niedzieli Adwentowej, kazania w kościele warszawskim będą głoszone na staro-kościelne ewangelje. Wykaz tychże znajduje się w śpiewniku.

— Z miarodajnych źródeł dowiadujmy się, że wobec zamierzonej reorganizacji Departamentu Wyznań, który z dn. 1 stycznia 1925 przechodzi do M. S. Wewnętrznych, a przewiduje 3 wydziały: Ogólny, Spraw Chrześcijańskich i Spraw Niechrześcijańskich, dotychczasowi kierownicy Wydziałów, wymienieni w Nr. 42 „Głosu Ewangelickiego“ zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk z dn. 31.XII r. b. Jednak zaproszono ich na fachowych konsultantów w Departamencie Wyznań M. S. Wewn,

Z Towarzystwa do badania dziejów Reformacji w Polsce.

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwolił na wyasygnowanie Towarzystwu kwoty 500 złotych jako zasiłku jednorazowego na wydanie numeru 11—12 kwartalnika „Reformacja w Polsce“, zastrzegając, w myśl przepisów o korzystaniu obowiązujących przy korzystaniu z zasiłków, wydrukowanie na karcie tytułowej napisu: „Wydane z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P.“,

BECHAŁTÓW.

W Bechałtowie wybrany został na pastora jednogłośnie ks. pastor Gerhardt z Sobiesęk.

BIAŁA. Młp.

Dnia 8.X r. b. zmarł tutaj w 78-ym roku życia długoletni pastor zboru tutejszego i superintendent djecezji małopolskiej — ks. dr. Herman Fritsche. Obszerniejszą wzmiankę o zmarłym zamieścimy w następnym numerze.

Z JAPONJI.

Szkody misji ewangelickiej, spowodowane w Japonji przez trzęsienie ziemi, są znaczne. 77 budynków kościelnych leży w gruzach, a wynikła stąd strata majątkowa wynosi 3,285,000 jenów; 10,000 chrześcijan straciło domy, 72 pastorów i ewangelistów pozbawionych zostało mieszkania wskutek pożaru.

Rozdział kościoła i państwa.

W Prusach weszła w życie z dniem 1 października r. b. nowa ustawa kościelna. Dzień ten jest początkiem nowej epoki w dziejach kościoła ewangelickiego w Prusach. Przed laty kilkunastu, na międzynarodowym kongresie „wolnego chrześcijaństwa i postępu w religji“, wyjątkowy między socjaldemokratami niemieckimi człowiek, bo żywo interesujący się religją, Maks Maurenbrecher, wołał: „Państwo wzięło w opiekę religję i przez to właśnie pozbawiło naród religji“. Dziś odpada już zupełnie opiekuństwo państwa nad religją, a kościół ewangelicki, niekrępowany tą opieką i nie potrzebujący się wysługiwać państwu, jako „ostoja ładu i tronu“, będzie mógł zająć się tem, co stanowi jego istotne zadanie: zaspakajaniem potrzeb życia religijnego. Ewangelicka Rada Naczelna w Prusach wydała polecenie, aby pamiętny ten w życiu kościoła dzień uczcić we wszystkich zborach obchodem, który ma być połączony ze świętem Reformacji w dniu 2 listopada, oraz przez odpowiednie wieczornice w poszczególnych zborach.

Istotnie, ewangelicy w Prusach mają słuszne powody do radości. A czy my pragnęlibyśmy dla siebie takiej zmiany w Polsce? Oczywiście, całem sercem! Ale pod tym warunkiem, że rozdział kościoła i państwa będzie dotyczył nie tylko kościoła ewangelickiego, lecz kościołów wszystkich wyznań, nie wyłączając rzymsko-katolickiego. Bez tego inowacja taka jest dla nas zupełnie niepożądana, gdyż stawiałaby nasz kościół niejako w sytuacji kopciuszka w porównaniu z innemi kościołami.

Solidarne dzieło protestantyzmu.

W sierpniu roku 1922 zorganizowano w Zurichu centralę europejską dla prowadzenia powszechnej protestanckiej akcji pomocniczej, w której łączyły się wszystkie kościoły ewangelickie świata całego w jednem wielkiem

dziele niesienia pomocy współwyznawcom na kontynencie Europy. Nie bacząc na liczne trudności, wynikające z ogólnego położenia politycznego, wielka idea praktycznej służby miłości zdołała połączyć kościoły ewangelickie wszelkich narodowości w pracy rozległej, Bogu miłej i owocnej, w której największy udział wzięły kościoły amerykańskie. Przez skrzętne zbiórki ofiar po domach, za pomocą odczytów oraz drogą kolekt kościelnych, gromadzono środki na całym świecie, aby nieść pomoc będącym w stanie upadku zakładom i instytucjom kościelnym, ratować szkoły i zasilać wydziały teologji ewangelickiej, umożliwiać niezbędne przedsięwzięcia socjalne, wreszcie dawać zasiłki pastorom i członkom zborów, będącym w istotnej potrzebie.

Centrala, w której sekretarzował zasłużony pastor w Zurychu, ks. Adolf Keller, rozesłała w różne strony świata sumy dosyć znaczne w ciągu 2 lat swej pracy. Niemcy otrzymały z tego źródła 422,967 franków szwajcarskich, Austrja 60,000, Węgry 61,000, Czechosłowacja 54,000, Francja zaś — łącznie z funduszem specjalnym, przeznaczonym na odbudowę zniszczonych kościołów — około 589,000 franków szwajcarskich. Wysokość sum, zebranych przez ewangelików całego świata w ciągu ostatniego 1½ roku, jest istotnie imponująca, wyraża się bowiem w przybliżeniu w liczbie 22,000,000 franków. Akcja pomocy będzie prowadzona przypuszczalnie jeszcze kilka lat.

Porządek nabożeństw.

Dnia 2.XI w rocznicę reformacji nab. szkolne w sali konf. — ks. prefekt Gloeh.

Dnia 2 listopada, rocznica Reformacji, o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. pastor Loth; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim— ks. pastor Michelis.

Dnia 7 listopada, 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 9 listopada, w XXI niedzielę po Trójcy Św., o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. pastor Loth.

Dnia 14 listopada, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 16 listopada, w XXII niedzielę po Trójcy Św. o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. wikary Wolfram; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. djakon Rüger.

Dnia 21 listopada, 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 23 listopada, w ostatnią niedzielę po Trójcy Św. o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. pastor Loth.

Dnia 28 listopada, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 30 listopada, w I niedzielę Adwentową, o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. djakon Rüger; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. wikary Wolfram.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 20 do 27 października było:

Urodzonych: chłopców 1, dziewcząt —.

Zaślubionych: Samuel Fryderyk Tyszkiewicz z Marylą Astrid Neuman. Stanisław Juljan Grosman-Rosmański z Janina Marja Teresa z Sochaczewskich Trzeciakową. Adolf Engelbrecht z Helena Zygoń. Bolesław Paszyc z Zofją Wiktorją Karczmarską. Karol Rapp z Marja Krzyżańską. Ludwik Karol Biszenberger z Leokadja Hörauf. Fryderyk Mikołaj Franciszek Jan Stegman z Jadwigą Nowakowską. Feliks Stanisław Plejznerowski z Heleną z Jodkowskich Roman.

Zmarłych: August Samuel Zejdler, tokarz, lat 60; Ryszard Messerschmidt, 2 miesiące.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Wald. H. z Poznania Za artykuł dziękujemy Prosimy o dalszy ciąg i o korespondencję.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji | Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.